Nr. 9. Kraków, 1. maja 1909. Rok II.



„GAZETA PIEKARSKA“
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek
w Ameryce 3 dolary
rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.
Rękopisów nie zwracamy.
Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal.
Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: **Kraków, Garbarska, 12.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Leon Bałuk.**

Sprawozdanie z wiecu.

Od wczesnego rana przedstawiał dworzec przemyski miły sercu każdego piekarza widok. Na peronie krzątał się komitet, przyjmując gości — kolegów, których każdy pociąg przywoził. Przybyli z różnych stron, i z nad Wisły, i z nad Dniestru i Prutu. Nastrój poważny, znać na twarzy każdego, iż przywiązuje wagę do odbyć się mającego wiecu.

Przed dziewiątą zebrali się uczestnicy wiecu przed gmachem Magistratu, poczem udano się do kościoła. Solenne nabożeństwo odprawił miejscowy proboszcz ks. Gorczyca w asystencyi 2 księży. A gdy 10. wybiła, zebrali się wszyscy w sali przemyskiej Rady miejskiej, aby wzajemnie się poznać, a radość zapanowała ogólna, gdy w ostatniej chwili „narukowali“ — jak się wyraził jeden z kolegów — szanowni lwowiacy.

Gdybyśmy chcieli opisać dokładnie przebieg całego wiecu, nie starczyłyby ramy naszego pisma. Ograniczymy się tedy tylko do streszczenia, — a zaznaczamy, iż niektóre ważniejsze referaty powtórzymy kolejno jako artykuły w następnych numerach.

Według zapisków naszych na wiec przybyli: Dr. Franciszek Doliński, poseł do Sejmu i burmistrz, Przemyśl; Dr. A. Schönett, c. k. instruktor Lwów; Józef Olszewski, dyrektor Ligi pomocy przemysłowej, Lwów; Jan Kózka, delegat Magistratu, Nowy Sącz; Józef Szirmer, Lwów; Salo Abend, Przemyśl; Salomon Altman, Przemyśl: Stanisław Długoszewski, Kraków powiat; Ludwik Helbin, Trzebinia; Mojżesz Willner, Przemyśl, Jakób Kupfer, Przemyśl, Józef Lubelski, Tarnopol; Ludwik Optołowicz, Jasło; Leizor Friedländer, Dolina; Simche Sigal, Przemyśl; Leizor Kuper, Przemyśl; Michał Pretorius, Przeworsk; Franciszek Wiązownicki, Wieliczka; Eliasz Goldfinger, Nowy Sącz; Leizor Laus, Przemyśl; Michał Migacz, Nowy Sącz; Stanisław Bar, Stryj; Franciszek Obtołowicz, Przemyśl - Zasanie; Antoni Kmietowicz, Krynica; Izrael Rang, Przemyśl; Chaja Szwalb, Lubień wielki; Harsz Rispler, Komarno; Ludwik Złoczański, Kraków; Zygmunt Buresz, Ropczyce; Wojciech Kubiszewski, Kańczuga; Alfred Fränkel, Przemyśl; Mendel Szwarc, Przemyśl; Karol Jodłowski, Lwów; L. Sobotka, Wiedeń, Floryan Völkner, Nowy Sącz; Ludwik Święch, Sanok; Kazimierz Sekułowicz, Nowy Sącz; Walenty Swięch, Lisko; Stefan Starek, Kraków; Ignacy Hyziński, Wadowice; Jan Maciejowski, Storożynetz; Jan Szymeczko, Kołomya; Antoni Hebenstreit, Nowy Sącz; Władysław Pytlowany, Lwów; Leon Bałuk, Kraków; Mechel Fest, Przemyśl; Selig Horn, Przemyśl: Ksawery Szwajkowski, Nowy Sącz; Julian Dychdalewicz, Mościska; Jan Niewiadomski, Drohobycz; Izak Kleinhaus, Przemyśl; Józef Godel, Przemyśl; Dr. Józef Scheinbach, Przemyśl; Dr. Trybulec, Przemyśl; Konrad Optołowicz, Przemyśl; Julian Zgórski, Lwów; Piotr Wójciak, Rzeszów: Wacław Merwarth, Lwów; Józef Maresz, Jasło; Michał Smietana, Sokołów ad Rzeszów; Ludwik Juszczak, Rzeszów, Reizla Sznür, Buczacz; Jakób Rubinfeld, Przemyśl; Isak Unger, Przemyśl; Kazimierz Jabłoński, Lwów; Simche Reif, Przemyśl; Franciszek Tabaczyński, Lwów; Szymon Szliesselberg, Lwów; Meilech Leiden, Lwów; Jan Iwachów, Lwów; Mojżesz Herz, Przemyśl; Henryk Roztoczyński, Dębica; Józef Godel, Przemyśl; Wacław Reger, Przemyśl; Tomasz Tylko, Tuchów; Franciszek Kozłowski, Kraków; Antoni Bednarz, Tarnobrzeg; Jan Wróblewski, Tarnów; Jan Kwiatkowski, Kraków; Golda Kastenbaum, Przemyśl; Eisig Reich, Przemyśl; Franciszek Woźniak, Mielec; Eliasz Schwöber, Przemyśl; Grodecki, Lwów: Pinkas Grosser, Sokal; Mojżesz Konblau, Przemyśl; Józef Optołowicz, Przemyśl; Samuel Manberg, Przemyśl; Götz Haustein, Przemyśl; Eisig Blumenfeld, Mojżesz Klang, Isak Lichtbach, Szmelkes Frost, Przemyśl.

Gdy już wszyscy zajęli miejsca, wszedł na trybunę burmistrz miasta Przemyśla i poseł na Sejm krajowy, pan

Dr. Franciszek Doliński

i przemówił mniejwięcej w następujące słowa:

„Witam Szanownych Panów w grodzie Przemysławów, któremu dziś mam zaszczyt być głową. Witam Was, przybyłych z różnych stron tej dzielnicy naszej Polski, i dziękuję zarazem, iż wybraliście Przemyśl za miejsce waszych obrad. I nie mogliście chyba zrobić lepszego wyboru; miasto nasze bowiem przedstawia istny obraz nędzy piekarskiej. Zadaniem waszem, panowie, jest wglądnąć w tutejsze stosunki i naprawić złe. Obradom waszym zatem życzę wszelkiego powodzenia i pomyślnego wyniku pracy. Stan piekarski jest dziś bardzo upośledzony. Ze wszech stron godzą nań; nieuczciwa konkurencya, niewykonywanie ustawy ze strony władz kompetentnych przez udzielanie koncesyi ludziom niepowołanym, okropna lichwa agrarna, pod której znakiem żyjemy i cierpimy, — niesłychana drożyzna surowca, oto najważniejsze przyczyny, tamujące rozwój przemysłu piekarskiego. Przeciw temu musicie panowie energicznie zaprotestować. Wiec dzisiejszy, to będzie demonstrancya przeciw zamierzonym atakom rządu, to demonstracya ludzi, będących żywicielami ludzkości, a niezrozumianych i potępionych. Musicie panowie zaprotestować przeciw zamierzonemu podwyższeniu taryf kolejowych, słowem musicie praw swych bronić i nie pozwolić narzucać wam nowe ciężary.“ Następnie napiętnował postępowanie piekarzy przemyskich i zwrócił się z apelem do wiecu, by zarządził jakie środki, gdyż stosunki są wprost okropne, a pieczywa dobrego nie można dostać.

A dalej przedstawił śrubę podatkową od zasiewu począwszy aż do wytwarzania mąki, omawiał sprawę kredytu i wrogie usposobienie przemysłu fabrycznego, zachęcał do organizacyi, jako jedynej broni w walce z przemysłem fabrycznym.

Wśród burzy oklasków podziękował pan Bałuk z Krakowa p. drowi Dolińskiemu za zagajenie, poczem p. burmistrz odczytał nadeszłe listy i telegramy. Magistrat Nowego Sącza zawiadamia, iż na wiec wysyła sześciu piekarzy i swego sprawozdawcę, p. Jana Kózkę. Nadeszły następujące telegramy: „Szczęść Boże uchwałom pierwszego wiecu polskiego, choć na tej drodze łączę się z Wami, przesyłając serdeczne pozdrowienie. Fryś, Andrychów. — Zaproszenie późno nadeszło, trudno uczestniczyć, życzymy wszelkiej pomyślności oczekujemy najkorzystniejszych skutków dla naszego zawodu nader upadłego, pozdrowienie koleżańskie przełożony Sejbald, Stanisławów. — Nie mogąc uczestniczyć przesyłam najserdeczniejsze życzenia skutecznego wyniku pracy, Stanisław Stolpe, mistrz piekarski Poznań. — Serdeczne życzenia zasyła fabryka diamaltu Hauser i So-

botka Wiedeń. — Szczęść Boże w obradach jak najpomyślniejszego wyniku życzy Moliński, Żywiec. (Tenże nadesłał drugą depeszę z usprawiedliwieniem swej nieobecności). Obradom wiecu szczęść Boże. Stefan Owsiak, Kraków. — Zjazdowi piekarzy najlepszego powodzenia życzy Rawita Gawroński. Prócz tego nadesłały życzenia na ręce Redakcyi „Gazety piekarskiej" wszystkie redakcye czeskich i niemieckich gazet piekarskich.

Przystąpiono do wyboru prezydyum. Pan Leon Bałuk zaproponował na przewodniczącego pana Józefa Szirmera ze Lwowa, który też jednogłośnie wśród oklasków, został wybrany. Jako zastępcę wybrano p. Michała Pretoriusa z Przeworska, sekretarze pp. Stefan Starek i Ludwik Złoczański z Krakowa, honorowi prezesi pp. Jan Niewiadomski, Drohobycz, Józef Lubelski, Tarnopol, Leizor Friedländer, Dolina i Julian Zgórski ze Lwowa; sekretarze honorowi pp. Franciszek Tabaczyński ze Lwowa i Floryan Völkner z Nowego Sącza; gospodarze pp. Franciszek Optołowicz Przemyśl i Leon Bałuk Kraków.

Wśród ogólnej ciszy począł przemawiać kolega

Józef Szirmer:

„Najlepsi towarzysze broni — że tak powiem — zjechaliśmy się tutaj z całego kraju, ażeby rozpatrzeć nasze krzywdy, ażeby wzajemnie porozumieć się nad sposobem walki, która nas czeka. Witam was zatem imieniem lwowskiego cechu a dziękuję kolegom krakowskim, a w pierwszej linii ich cechmistrzowi koledze Bałukowi, który nie szczędził ani trudów, ani kosztów, aby wiec ten do skutku przyprowadzić. I powiem, że dokonał cudu. W przeciągu niespełna roku tj. od czasu, gdy począł nasz ukochany organ wydawać, potrafił wskazać nam wytyczny punkt, do którego dążyć mamy, potrafił nas zorganizować. I dziś mogę powiedzieć, że aczkolwiek liczebnie jest nas tu mało, to jednak duchowo jesteśmy silni. A nielada to było zadanie. Zawód nasz upośledzony, niejeden nie uznaje go za rzemiosło, bo ileż to razy można słyszeć, że piekarz, to nie rzemieślnik: każda baba na wsi potrafi chleb upiec. Poprostu powiem, że na piekarzu wieszano psy od najdawniejszych czasów, bo i w biblii czytamy, iż Faraon kazał powiesić piekarza, a wypuścił podczaszego. Dziś nie lepsze panują stosunki, na piekarza wskazują wszyscy, że on powodem panującej drożyzny, dlatego bronić się musimy, odpierać ataki na nasz zawód, na naszą cześć. A jaką broń wybrać mamy, wskaże nam ten dzisiejszy pierwszy nasz wiec. Życzę zatem jak najpomyślniejszego wyniku obrad. Daj Boże, byśmy stąd odjechali inni, tj. ufnością i wiarą silni z nadzieją lepszej przyszłości". (Burzliwe oklaski). Po nim zabrał głos p. dr. Schönett ze Lwowa dziękując zebranym za tak liczne przybycie i p. Michał Pretorius z Przeworska, który witał kolegów imieniem prowincyi. Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Przewodniczący udzielił głosu dyrektorowi „Ligi pomocy przemysłowej, panu Józefowi Olszewskiemu ze Lwowa, który objął referat

„O zastosowaniu przemysłu krajowego w piekarstwie".

Podajemy mowę p. Olszewskiego w streszczeniu. Omówiwszy na wstępie sprawę bojkotu pruskiego, i akcyę około podniesienia przemysłu krajowego, przystąpił mowca do opisania poszczególnych materyałów, używanych w piekarstwie. — Więc naprzód mąka.

„Galicya — mówił mowca — jest krajem wyłącznie rolniczym. Dawniej żywiła ona obce kraje i nazywano ją śpichlerzem Europy. Dziś Galicya musi sprowadzać zboże z zagranicy. Według obliczeń konsumuje Galicya dziennie 2,000.000 klgr. mąki, co równa się 200 wagonów, co czyni 80.000 kor. dziennie, tj. 300,000.000 rocznie. Z tych trzysta tysięcy milionów koron idzie masa rocznie za granicę. Galicya rok rocznie miele o 120.000 klgr. zboża mniej, a to z tego powodu, iż olbrzymią ilość zboża spotrzebowują galicyjskie gorzelnie i browary. Przeważną ilość mąki sprowadzają z Węgier; nie przeczę, iż mąka węgierska jest może lepszą i wydatniejszą — ale galicyjska mąka ma również swoją sławę. Prawda, że tegoroczne zboże z powodu zrośnięcia nie nadaje się do wytworzenia dobrej mąki ale mimo to są młyny galicyjskie, jak w Tarnopolu, Przemyślu i Podgórzu, które skutecznie wypierają obcą mąkę. Te więc młyny należy popierać, a z pewnością przestaną być piekarze wyzyskiwani przez różnych węgierskich spekulantów i pośredników.

Co do drożdży, to sądzę, że nasze galicyjskie fabryki najzupełniej mogą wystarczyć, a wyroby ich mogą śmiało rywalizować z wyrobami wiedeńskiemi. Te miliony, które panowie składacie do kieszeń różnych Mauthnerów i Springerów, te miliony giną w domach gry w Monte Carlo. Należałoby zatem porozumieć się z fabryką Horodyskiego w Kołędzianach, w jaki sposób i po jakiej cenie dostarczałby drożdży.

Co do maszyn, to istotnie w kraju nie ma fabryk, którejby wyrabiały piekarskie maszyny. — Jest natomiast fabryka w Białej, wyrabiająca młynki do mielenia bułek. Szamotki są w Krzeszowicach.

Następnie omówił mowca kwestyę pośredników, którym przypisują drożyznę mąki i zarzuca młynarzom, że dają mąki laikom i nieukwalifikowanym na szkodę piekarzy. Spodziewa się, że wiec ten będzie inicyatywą polepszenia stosunków i ażeby pośredników na zawsze usunąć, musi Związek piekarzy sam z młynarzami pertraktować. Jako pierwszy krok łączności uważa urządzenie wystawy za nieodzownie potrzebne i stawia następujący wniosek;

„Związek piekarzy galicyjskich ma się zająć urządzeniem wystawy zawodowo piekarskiej i pokrewnych przemysłów w r. 1910 we Lwowie, Krakowie lub w Przemyślu". (Oklaski).

W dyskusyi zabierali głos pp. Tabaczyński ze Lwowa, Woźniak z Mielca, Kmitowicz z Krynicy i instruktor przemysłowy p. dr. Schrötter. Poczem wniosek jednogłośnie przyjęto.

Do następnego punktu porządku dziennego miał zabrać głos poseł do Rady państwa p. dr. Battaglia, który jednak nie przyjechał, albowiem powołany został nagle do Wiednia.

Obrady popołudniowe.

Pierwszy do porządku dziennego zabrał głos p. Złoczański, a przedstawiając projekt ustawy przemysłowej wniesionej przez socyalistów w parlamencie t. j. zniesienie pracy nocnej itp. postawił wniosek, który został jednogłośnie uchwalony: „Krajowy wiec majstrów piekarskich w Przemyślu protestuje przeciw wprowadzeniu w życie ustawy proponowanej przez socyalistów". W obszernej dyskusyi zabierało głos kilkunastu mowców i uchwalono dodatkowy wniosek p. Kmitowicza z Krynicy, ażeby nakładać grzywny na pomocników piekarskich, którzy nie stosują się do ustawy.

Do punktu „Drożyzna" zabrał głos p. Alfred Frenkl, właściciel młyna parowego w Przemyślu. Że drożyzna mąki jest wielką, powiedział p. Frenkl, nie jest winą młynarzy. Żyjemy w czasach lichwiarzy agrarnych. Podczas gdy w Paryżu cetnar metryczny zboża kosztuje 20 fr., w Berlinie 20 marek, w Londynie około 28 koron, to u nas na miejscu kosztuje 30 kor. Winę ponosi sam lud, który nie zwołuje zgromadzeń protestujących. Galicya potrzebuje rocznie 9,000.000 cet. met. mąki produkuje sama tylko 4,000.000, przeto musi sprowadzać 5,000.000. Cła wynosiły przed 3 laty za 1 cet. met. 2 k. 75 h., a gdy granicę rosyjską, rumuńską i serbską zamknięto, nakładając n. p. na granicy rosyjskiej 7 k. za 1 cet. met. zboża, poczęto na Węgrzech, jako jedynem źródłem zakupu, ceny śrubować w górę, bez względu na to, że mieli tam możność wywozu zboża bez cła. Wielkim szkodnikiem dla przemysłu piekarskiego jest również handel terminowy zbożem i należałoby handel ten, tak jak w Ameryce, czem prędzej znieść. Ze względu na to, że Węgrzy zapasy pszenicy teraz zupełnie zamknęli i oświadczają, że pszenicy wcale nie mają, pójdzie zapewne cena bardzo w górę; stawia następujące wnioski:

I. Wiec uchwala odnieść się do Koła Polskiego i ministra dr. Dulęby, ażeby starali się u rządu, by cło zniżyć do dawnej wysokości **i to bezzwłocznie do 1. sierpnia b. r.**

II. Wiec protestuje przeciw podwyższeniu taryfy przewozowej na mąkę.

III. Wiec żąda, ażeby refakcya, jaką otrzyma zboże t. j. 25%, także otrzymała mąka. (Długotrwałe oklaski).

Przemówienie p. Frenkla wywarło nader korzystne wrażenie. Na wniosek p. Godla wyraz ił wiec podziękowanie p. Frenklowi za rzeczowe wywody a w dyskusyi, w której wielu uczestników przemawiało, popierano wnioski, które następnie jednogłośnie przyjęto. Nadto przyjęto wniosek p. Lubelskiego, ażeby wysłać delegatów do Wiednia celem przedstawienia sprawy w parlamencie i w Kole polskiem, celem brania udziału w obradach co do zniżenia cła i zetknięcia się z ankietą młynarzy, której referentem jest p. Frenkl. Do delegacyi tej zostali wybrani: p. Schirmer ze Lwowa, p. Bałuk z Krakowa, p. Lubelski z Tarnopola, p. Wróblewski z Tarnowa, p. Juszczak z Rzeszowa, p. Felkner z N. Sącza i p. Godel z Przemyśla.

Dalej referował p. Schirmer sprawę ubezpieczenia na starość, czytelnikom naszym dobrze znaną z wiecu rękodzielników.

Uchwalono następujące wnioski:

1) Ubezpieczenie dla majstrów musi być przymusowe. Należy ich ubezpieczyć na wypadek niezdolności do pracy i na starość.

2) Wkładki na ubezpieczenie muszą być ściągane w drodze dodatku do podatku zarobkowego.

3) Podstawą przymusu ubezpieczenia ma być przynależność do czwartej klasy podatku zarobkowego, bez względu na stan majątkowy majstra.

4) Majstrów, którym z powodu polepszenia się stosunków materyalnych nie podlegają już przymusowi ubezpieczenia, mają być spłacone wkładki zwrócone.

5) Majstrów, którzy sami podlegają przymusowi ubezpieczenia, należy zwolnić od płacenia ¼ wkładek za robotników.

6) Zakłady ubezpieczenia nie powinny być scentralizowane, lecz utworzone na każdy kraj koronny z osobna.

7) Granicą wieku dla uzyskania renty na starość ma być 55 rok życia.

8) Wdowy i sieroty powinny być za osobną opłatą ubezpieczone na rentę.

9) Kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych muszą być zatrzymane jak dotychczas.

Po uchwaleniu tych wniosków z dodatkiem, ażeby założyć korporacyjną kasę chorych dla piekarzy i pokrewnych przemysłowców, zabrał głos p. Godel z Przemyśla celem umotywowania następujących wniosków:

I. Poleca się komitetowi, by poczynił kroki u sfer ku temu powołanych, by ustawa o artykułach spożywczych z 16. stycznia 1906 została zniesioną w tym kierunku:

a) dokładne określenie § 14. tejże ustawy t. j. kiedy jest fałszowanie, kiedy zdrowiu szkodliwe, kiedy zaś niedbalstwo;

b) za niedbalstwo przy sporządzeniu artykułów spożywczych, w szczególności przy wyrobie pieczywa odpowiada nie jak dotychczas tylko majster, ale ta osoba, względnie ten czeladnik, który przy zakwestyonowanem pieczywie robił.

II. Poleca się komitetowi, by poczynił starania u władzy krajowej, ażeby wszelkie sprawy z tytułu ucieczki terminatora lub samowolnego opuszczenia pracy przez czeladnika były załatwione w ciągu 24. godzin przez władze przemysłowe pierwszej instancyi.

III. Uczynić starania u sfer ku temu powołanych, by było wzbronionem piekarzom odbierać napowrót pieczywo przez sklepy, kawiarnie i restauracye przez cały dzień nie sprzedane a to ze względów hygienicznych.

Po jednogłośnem uchwaleniu powyższych wniosków odroczył przewodniczący p. Schirmer obrady do dnia następnego.

Drugi dzień obrad.

Po objęciu przewodnictwa przez p. Niewiadomskiego z Drohobycza przeczytał p. Starek referat p. Gawrońskiego, który z powodu choroby nie przybył.

Podajemy najważniejsze ustępy z tego obszernego referatu. Zawodowe piekarstwo nie istnieje wcale na prowincyi, a jeżeli, to jest opanowane przez ludzi niefachowych. Zazwyczaj nie posiada piekarz prowincyonalny z fachu nic, oprócz podstępem uzyskanej karty przemysłowej a na pomocnika dobiera sobie przeważnie żonę, dziei t. p. Hygiena stoi w tych piekarniach na najniż-

szym stopniu i często się zdarza, że po piekarniach spacerują obcy ludzie i dzieci. Brud tam wstrętny. W ślad referatu wniesiono 5 rezolucyi:

I. Uznaje się potrzebę dyslokacyi przemysłu piekarskiego w ten sposób, ażeby piekarnie zakładano także po wsiach i łączono je z handlem towarów mięszanych i z restauracyami wiejskiemi.

II. Odnieść się należy do Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie pożyczek z funduszu przemysłowego, celem zakładania piekarń po wsiach, przydatnych do zaopatrywania w pieczywo większych okręgów.

III. Odnieść się do Władz politycznych, ażeby zbadały na miejscu łącznie z zastępcami fachowymi stan i warunki istnienia drobnych piekarń a względnie zabroniły wykonywania rzemiosła piekarskiego sposobem fuszerskim. Tam gdzie chodzi o zdrowie milionów ludzi nie mamy prawa bawić się marzeniami filantropijnemi względem drobnych, ubogich przedsiębiorców. Handel jest wymianą wartości a nie filantropią.

IV. Postarać się o podręcznik piekarski, którego w polskim języku nie posiadamy. Podręcznik ma zawierać:

a) elementarne wiadomości z chemii odnoszące się do piekarstwa;
b) mąkoznawstwo;
c) wyrób ciasta;
d) wypiekanie chleba i ciast różnych gatunków;
e) rachunkowość piekarską, raport, kasę, zamknięcia miesięczne.

V. W celu dopilnowania uchwalonych wniosków i ich urzeczywistnienia należy utworzyć Syndykat piekarski.

Dyskusya nad tymi wnioskami była bardzo obszerną. Wielu mowców przemawiało *pro* i *contra*, aż wreszcie zostały jednogłośnie, z poprawką p. Godla, *aby nie udzielać pożyczek z funduszu przemysłowego piekarniom fabrycznym*, rezolucye przyjęte.

Referat „Szkoły zawodowe" objął p. Bałuk z Krakowa. Wykazał statystycznie, że czeladź piekarska stanowi wielki zastęp analfabetów, a istniejące szkoły przemysłowe nie są w stanie złemu zaradzić. Piekarze muszą mieć specyalne szkoły zawodowe, gdy chcą mieć majstrów nowoczesnych, rozumiejących sprawy piekarstwa. Na Zachodzie jest już wiele szkół zawodowych a w Wiedniu uczęszczcza do jednej ze szkół fachowych 200 uczniów. Referent stawia następujące wnioski:

I. Uprasza się Wydział krajowy, by zakładał wszędzie fachowe szkoły piekarskie dla uczniów w miastach, gdzie jest przynajmniej 20 uczniów i takowe zasilał z funduszów krajowych.

II. Wzywa się Radę szk., ażeby nauka uzup. w szkołach przemysłowych odbywała się w godzinach popołudniowych i aby uczęszczali tam tylko uczniowie pokrewnych zawodów.

Po dyskusyi wnioski przyjęto bez zmiany.

P. Starek żalił się na stosunek uczniów do majstra. Związki młodociane, założone przez socyalistów, wywierają na uczniów wpływ zgubny. Czeladź socyalistyczna, grupująca się koło tych związków. rozpija tylko uczniów, obiera z wiary, prowadzi na niemoralne drogi i wpaja w nich mniemanie, że majster jest największym terminatora wrogiem. Stawia wniosek, ażeby utworzyć sąd dyscyplinarny, którýby miał prawo karania czeladników i uczniów.

Instruktor przemysłowy p. dr. Schönetl sprzeciwił się temu wnioskowi, oznajmiając, że prawo dyscyplinarne posiada władza przemysłowa a oprócz tego istnieją sądy polubowne w poszczególnych korporacyach. Wniosek p. Stareka wobec wywodów p. dr. Schönetta na razie uchylono.

O „Spoczynku niedzielnym" przemawiał p. Długoszewski z Krakowa. Sprawa ta. chociaż się wlecze od lat 15, nie została załatwioną. Człowiek pracuje 6 dni, musi więc ze względów zdrowotnych siódmy dzień odpoczywać. We Francyi, gdzie próbowano 8 dni pracować, a 9 dzień odpoczywać, musiano zarzucić ten sposób, albowiem okazał się niepraktycznym U nas są stosunki w tej mierze nader opłakane. Ustawa wyraźnie ustanawia na odpoczynek niedzielny 24 godzin, co się jednak zastosować nie daje z powodu różnic wyznaniowych, W niektórych miastach dzielą te 24 godzin wypoczynku na 2 części, i najlepiej na tem wychodzą czeladnicy, gdyż oni odpoczynek ten w pełnej mierze wyzyskują. Majstrowie sami odpoczynku niedzielnego nie mają i muszą 18 godzin dziennie pracować. Na prowincyi np. wcale odpoczynku niedzielnego nie przestrzegają. Konkretnego wniosku nie stawia, tylko prosi o zwołanie ankiety, celem naradzenia się nad tą kwestyą. Uchwalono z tem, by majstrowie na prowincyi starali się zaprowadzić u siebie spoczynek niedzielny stosownie do miejscowych stosunków.

Obrady popołudniowe.

„Samopomoc majstrów", przemawiał p. Lubelski z Tarnopola. Zaznaczył, że najusilniejszem staraniem wszystkich powinno być spowodowanie zamknięcia niekoncesyonowanych piekarń. Następnie opisał związek piekarzy w Tarnopolu „Samopomoc". Towarzystwo to osiągnęło dotychczas 10.000 Kor. czystego zysku a członków liczy 20. Pożyczki w Kasie oszczędności i w Banku hipotecznym umożliwiły uzyskać częścią za gotówkę, a częścią na kredyt lepsze warunki u młynarzy przy zakupnie mąki, tak, że obecnie piekarze sami dyktują ceny a nie pośrednicy, tj., że płacą te same ceny jak notowane na targu. Wniosek p. Lubelskiego opiewa:

„Wiec wzywa prezydyum, ażeby się odniosło do Namiestnictwa, o polecenie Starostwom ścisłego przestrzegania ustawy przemysłowej i zamykanie niekoncesyonowanych piekarń".

Po gorącej dyskusyi i szczegółowem opisaniu stosunków w Przemyślu, wywołanych przez Jana Żołnierza i jego t. z. piekarnię partyjną napiętnowaną przez pp. Godla i Szwebera, uchwalono i drugi wniosek p. Lubelskiego:

„Wiec wzywa wszystkich obecnych, aby rozwinęli silną agitacyę za tworzeniem spółek piekarskich na wzór tarnopolskiej".

Następnie referował p. dr. Schönett ze Lwowa na temat „Związek krajowy piekarski". Omówiwszy znaczenie takiego związku przedstawił korzyści jakie odnoszą stowarzyszenia z takiego związku i w końcu wezwał obecnych do dążenia do utworzenia takiego związku. Jednogłośnie uchwalono wniosek p. Starka z Krakowa:

„Wzywa się wszystkie stowarzyszenia piekarskie w kraju, złączone z innemi, by odłączyły się od nich i otworzyły własne stowarzyszenie piekarskie, które następnie przystąpić mają do założyć się mającego związku krajowego stowarzyszeń piekarskich.

Na tem porządek obrad został wyczerpany. Nastąpił wniosek p. Bałuka:

„Wiec uchwala zwołać następny wiec do Lwowa zaraz po świętach Wielkanocnych w r. 1910", uchwalono z poprawką p. Godla:

„Wiec uchwala zwołać zjazd równocześnie z wystawą piekarską".

Do komitetu stałego zostali wybrani pp. Schirmer, Bałuk, Kmietowicz, Niewiadomski, Godel.

Wniosek p. Długoszewskiego:

„Wiec prosi p. dr. Schönetta, Olszewskiego i Ostrowskiego o wstąpienie do tego komitetu", uchwalono.

Wniosek p. Kmietowicza z Krynicy:

„Wiec uchwala, ażeby kontrole sanitarne nie odbywały się bez udziału 2 majstrów piekarskich jako rzeczoznawców", uchwalono.

Wniosek p. Woźniaka:

„Wzywa się komitet, ażeby się starał, ze względu na to, że w zawodzie piekarskim są wszystkie nazwy techniczne w języku niemieckim, w miejsce tych wyrażeń obcych wprowadzić nazwy polskie", uchwalono.

Po podziękowaniu zarządowi miasta i burmistrzowi p. dr. Dolińskiemu za udzielenie sali, p. dr. Schönettowi za udział w wiecu i zajęcie nader przychylnego stanowiska wobec piekarzy, p. Bałukowi, jako inicyatorowi wiecu, grupie przemyskich piekarzy za poniesiony trud, pp. Schirmerowi, Lubelskiemu a wreszcie i Redakcyi „Gazety piekarskiej" — zamknął p. Schirmer wiec.

Zakończając na tem na razie zaznaczamy, iż konsekwencye zatrzymujemy do następnych numerów.

W czasie wiecu zebrano 62 koron 60 h. na fundusz prasowy „Gazety piekarskiej" i 37 kor. 90 hal. na koszta wiecu.

Orzeczenia sądów przemysłowych.

IV.

Jeżeli robotnik powie swemu pracodawcy: „Jeżeli pan to lepiej umiesz, to zrób pan to sam", — nie stanowi jeszcze przyczyny do natychmiastowego wydalenia, w myśl §. 82 lit. g. ust. z 16|1 1907.

* * *

Pobudzanie do nieposłuszenstwa i do krnąbrności ucznia ze strony pomocnika względem pracodawcy (§. 82 lit. f. ust. przem.) należy rozumieć wówczas, jeżeli pomocnik innych robotników lub uczniów pobudza słowami: „na to nie powinieneś sobie pozwolić, by ci majster tak mówił, lub tak czynić kazał, — powinieneś się także postawić", — albo gdy do innego przeciwnie powie „nie masz co gadać, ty zarabiasz więcej odemnie". Jednak ustawa w takich wypadkach nakazuje wydalenie nie bezzwłocznie, ale za wypowiedzeniem.

* * *

Pracownik pewnej większej piekarni opuścił miejsce, bez poprzedniego wypowiedzenia, gdyż według jego mniemania w oddziale białego pieczywa było za mało zatrudnionych czeladników. Sąd zasądził go na skutek skargi majstra na odszkodowanie w kwocie 20 kor. 40 h. Tylko majster może orzekać, ilu pracowników i czeladzi ma być w pracowni zajętych. Natychmiastowe wystąpienie z pracy wskutek niedostatecznego braku sił roboczych może mieć tylko wtedy miejsce, jeżeli by wskutek braku tych czeladzi groziło pozostałym niebezpieczeństwo zdrowia lub życia. W tym wypadku atoli takiego niebezpieczeństwa nie było,

* * *

W innej znowu piekarni nie chciał parobek wykonać polecenia majstrowej, by przyniósł do kuchni kosz węgla, — albowiem jak twierdził, nie godziła go majstrowa, ale majster, i on żadnych robót domowych nie ma wykonywać. Wydalono go natychmiast. Skargę jego o czternastodniowe odszkodowanie sąd uchylił, albowiem: w przemyśle piekarskim zatrudnieni parobcy muszą wykonywać także i domowe roboty, albowiem nie są nikim innym tylko parobkiem. Ślubna żona majstra jest jako zastępczyni interesu męża upoważnioną do polecania parobkom wykonywania pewnych robót domowych, i ma prawo żądać od nich posłuszeństwa.

(C. d. nast.)

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Odznaczenie. Pan Jan Niewiadomski, właściciel piekarni w Drohobyczu otrzymał na wystawie w Presburgu srebny krzyż zasługi i dyplom honorowy, a na wystawie w Paryżu jury jednogłośnie premiowała go najwyższem odznaczeniem, „grand Prix". Przyjąwszy z radością o tem wiadomość przesyłamy czcigodnemu koledze serdeczne życzenia i wyrazy poważania.

Deputacya. W sprawie zniżenia cła na zboże i mąkę do 1. sierpnia b. r., w sprawie protestu przeciw podwyższeniu kolejowych taryf przewozowych i w sprawie uzyskania refakcyi dla mąki, wyjechała we wtorek 27. deputacya do Wiednia, złożona z kolegów: Józefa Szirmera ze Lwowa, Józefa Lubelskiego z Tarnopola, Józefa Godla z Przemyśla, Ludwika Juszczaka z Rzeszowa, Floryana Völknera z Nowego Sącza i Bolesława Broszkiewicza z Krakowa. (Ten ostatni w zastępstwie p. Bałuka, który jechać nie mógł). Deputacya ta przedstawiła się ministrowi handlu, prezydentowi ministrów, ministrowi-rodakowi drowi Dulębie, prezesowi Koła Polskiego, drowi Głąbińskiemu, posłom drowi Buzekowi, drowi Bataglii i Zieleniewskiemu, i wręczyła każdemu z nich petycyę w powyższych sprawach. Według depeszy z Wiednia Koło polskie uchwaliło wnieść w tej sprawie wniosek nagły.

Baczność majstrowie krakowscy! Donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów, iż w Budapeszcie powstała olbrzymia akcyjna fabryka chleba, na której czele stoi śmietanka arystokracyi węgierskiej. Jak donosi „Nordböhmische Bäckerzeitung", zwróciły się magistraty miast Pilzna i Krakowa do zarządu owej fabryki z prośbą o nadesłanie im planów, kosztorysów, bliższych opisów i t. p. Magistraty tych miast chcą bowiem na własny rachunek podobne fabryki założyć. Nie mamy dotychczas podwierdzenia tej wiadomości, ale powtórzyć musimy słowa, zamieszczone w bratnim organie, z którego notatkę tę czerpiemy, iż „magistraty pilneńskie i krakowskie mogłyby się czem innem zająć, niż łamaniem sobie głowy nad najgłupszą polityką komunalną, która teraz uprawianą jest w Budapeszcie".

Ubezpieczenie socyalne weszło na pierwszy porządek dzienny obecnej sesyi Rady państwa. Sledzimy bacznie przebieg posiedzeń, a żądań naszych nie odstąpimy ani na krok. W danym wypadku znajdziemy posłów, którzy i za nami się ujmą, znajdziemy drogę, którą pójdziemy prosto po... ubezpieczenie.

Jak to pięknie! Niektóre magistraty galicyjskie, w chwili, gdy wysłaliśmy deputacyę do Wiednia w sprawie zniżki cła itd. udzieliły delegatom zapomogi od 100 do 200 koron. Zrozumiały one, że wysłaliśmy delegatów nie w sprawie osobistej, ale w sprawie ogólnej, obchodzącej całe społeczeństwo. A co na to magistrat krakowski?

Świętą cierpliwość mają piekarze krakowscy. Już sześć miesięcy mija, jak wniesiono prośbę do Magistratu krakowskiego, aby piekarze nie przedkładali co miesiąc cenników pieczywa, ale tylko wtedy, gdy pieczywo podrożeje lub potanieje. Dotychczas nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Na odpowiedź, wymagającą w każdych innych warunkach 3, wyraźnie trzy minuty czasu i jedną setną grama dobrej woli, potrzeba czekać aż pół roku. Ha, no! Czekaliśmy tyle, czekajmy dalej. Może nareszcie i sprawa cenników przyjdzie w sławetnym magistracie na porządek dzienny.

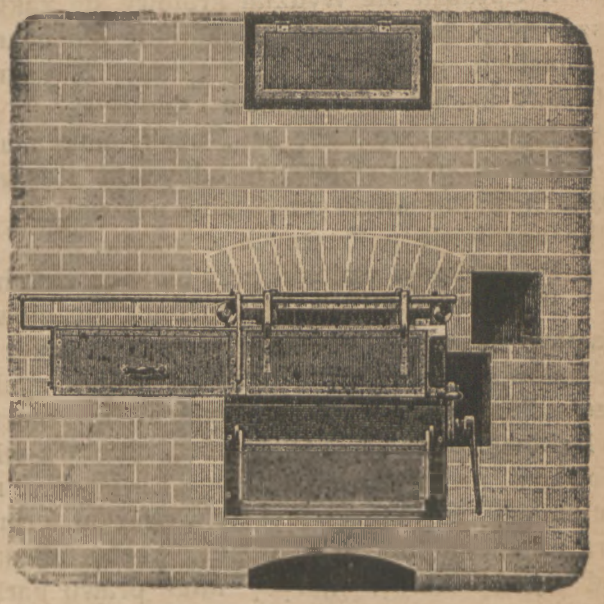
Podwyższenie ceny chleba. W Londynie podnieśli piekarze cenę chleba o 0·5 penny na bochenku. Jako przyczynę podali postępującą ciągle podwyżkę ceny mąki.

Nasze fotografie. Uczestnicy wiecu przemyskiego mogą się zgłaszać do nas po odbiór fotografii. Musimy wiedzieć, ilu kolegów zamówi, gdyż inaczej nie wiemy, ile sztuk kazać robić.

Nowa szkoła piekarska dla uczniów powstanie wkrótce w Nowym Sączu. Magistrat tamtejszy wysłał w tym celu na wiec piekarski do Przemyśla swego delegata w osobie sekretarza p. Jana Kózki, który przedłoży Magistratowi sprawozdanie.

Piekarnia murowana i hygienicznie urządzona jest wraz z piątrową realnością do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższe szczegóły udziela Julian Zgórski, właściciel piekarni, we Lwowie ulica Grodecka l. 71.





Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

Nr. 9. **Kraków, 1. maja 1909.** **Rok II.**



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 3 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: **Kraków, Garbarska, 12.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Leon Bałuk.**

Sprawozdanie z wiecu.

Od wczesnego rana przedstawiał dworzec przemyski miły sercu każdego piekarza widok. Na peronie krzątał się komitet, przyjmując gości — kolegów, których każdy pociąg przywoził. Przybyli z różnych stron, i z nad Wisły, i z nad Dniestru i Prutu. Nastrój poważny, znać na twarzy każdego, iż przywiązuje wagę do odbyć się mającego wiecu.

Przed dziewiątą zebrali się uczestnicy wiecu przed gmachem Magistratu, poczem udano się do kościoła. Solenne nabożeństwo odprawił miejscowy proboszcz ks. Gorczyca w asystencyi 2 księży. A gdy 10. wybiła, zebrali się wszyscy w sali przemyskiej Rady miejskiej, aby wzajemnie się poznać, a radość zapanowała ogólna, gdy w ostatniej chwili „narukowali“ — jak się wyraził jeden z kolegów — szanowni lwowiacy.

Gdybyśmy chcieli opisać dokładnie przebieg całego wiecu, nie starczyłyby ramy naszego pisma. Ograniczymy się tedy tylko do streszczenia, — a zaznaczamy, iż niektóre ważniejsze referaty powtórzymy kolejno jako artykuły w następnych numerach.

Według zapisków naszych na wiec przybyli: Dr. Franciszek Doliński, poseł do Sejmu i burmistrz, Przemyśl; Dr. A. Schönett, c. k. instruktor Lwów; Józef Olszewski, dyrektor Ligi pomocy przemysłowej, Lwów; Jan Kózka, delegat Magistratu, Nowy Sącz; Józef Szirmer, Lwów; Salo Abend, Przemyśl; Salomon Altman, Przemyśl: Stanisław Długoszewski, Kraków powiat; Ludwik Helbin, Trzebinia; Mojżesz Willner, Przemyśl, Jakób Kupfer, Przemyśl, Józef Lubelski, Tarnopol; Ludwik Optołowicz, Jasło; Leizor Friedländer, Dolina; Simche Sigal, Przemyśl; Leizor Kuper, Przemyśl; Michał Pretorius, Przeworsk; Franciszek Wiązownicki, Wieliczka; Eliasz Goldfinger, Nowy Sącz; Leizor Laus, Przemyśl; Michał Migacz, Nowy Sącz; Stanisław Bar, Stryj; Franciszek Obtołowicz, Przemyśl - Zasanie; Antoni Kmietowicz, Krynica; Izrael Rang, Przemyśl; Chaja Szwalb, Lubień wielki; Harsz Rispler, Komarno; Ludwik Złoczański, Kraków; Zygmunt Buresz, Ropczyce; Wojciech Kubiszewski, Kańczuga; Alfred Fränkel, Przemyśl; Mendel Szwarc, Przemyśl; Karol Jodłowski, Lwów; L. Sobotka, Wiedeń, Floryan Völkner, Nowy Sącz; Ludwik Święch, Sanok; Kazimierz Sekułowicz, Nowy Sącz; Walenty Swięch, Lisko; Stefan Starek, Kraków; Ignacy Hyziński, Wadowice; Jan Maciejowski, Storożynetz; Jan Szymeczko, Kołomya; Antoni Hebenstreit, Nowy Sącz; Władysław Pytlowany, Lwów; Leon Bałuk, Kraków; Mechel Fest, Przemyśl; Selig Horn, Przemyśl: Ksawery Szwajkowski, Nowy Sącz; Julian Dychdalewicz, Mościska; Jan Niewiadomski, Drohobycz; Izak Kleinhaus, Przemyśl; Józef Godel, Przemyśl; Dr. Józef Scheinbach, Przemyśl; Dr. Trybulec, Przemyśl; Konrad Optołowicz, Przemyśl; Julian Zgórski, Lwów; Piotr Wójciak, Rzeszów: Wacław Merwarth, Lwów; Józef Maresz, Jasło; Michał Smietana, Sokołów ad Rzeszów; Ludwik Juszczak, Rzeszów, Reizla Sznür, Buczacz; Jakób Rubinfeld, Przemyśl; Isak Unger, Przemyśl; Kazimierz Jabłoński, Lwów; Simche Reif, Przemyśl; Franciszek Tabaczyński, Lwów; Szymon Szliesselberg, Lwów; Meilech Leiden, Lwów; Jan Iwachów, Lwów; Mojżesz Herz, Przemyśl; Henryk Roztoczyński, Dębica; Józef Godel, Przemyśl; Wacław Reger, Przemyśl; Tomasz Tylko, Tuchów; Franciszek Kozłowski, Kraków; Antoni Bednarz, Tarnobrzeg; Jan Wróblewski, Tarnów; Jan Kwiatkowski, Kraków; Golda Kastenbaum, Przemyśl; Eisig Reich, Przemyśl; Franciszek Woźniak, Mielec; Eliasz Schwöber, Przemyśl; Grodecki, Lwów: Pinkas Grosser, Sokal; Mojżesz Konblau, Przemyśl; Józef Optołowicz, Przemyśl; Samuel Manberg, Przemyśl; Götz Haustein, Przemyśl; Eisig Blumenfeld, Mojżesz Klang, Isak Lichtbach, Szmelkes Frost, Przemyśl.

Gdy już wszyscy zajęli miejsca, wszedł na trybunę burmistrz miasta Przemyśla i poseł na Sejm krajowy, pan

Dr. Franciszek Doliński

i przemówił mniejwięcej w następujące słowa:

„Witam Szanownych Panów w grodzie Przemysławów, któremu dziś mam zaszczyt być głową. Witam Was, przybyłych z różnych stron tej dzielnicy naszej Polski, i dziękuję zarazem, iż wybraliście Przemyśl za miejsce waszych obrad. I nie mogliście chyba zrobić lepszego wyboru; miasto nasze bowiem przedstawia istny obraz nędzy piekarskiej. Zadaniem waszem, panowie, jest wglądnąć w tutejsze stosunki i naprawić złe. Obradom waszym zatem życzę wszelkiego powodzenia i pomyślnego wyniku pracy. Stan piekarski jest dziś bardzo upośledzony. Ze wszech stron godzą nań; nieuczciwa konkurencya, niewykonywanie ustawy ze strony władz kompetentnych przez udzielanie koncesyi ludziom niepowołanym, okropna lichwa agrarna, pod której znakiem żyjemy i cierpimy, — niesłychana drożyzna surowca, oto najważniejsze przyczyny, tamujące rozwój przemysłu piekarskiego. Przeciw temu musicie panowie energicznie zaprotestować. Wiec dzisiejszy, to będzie demonstrancya przeciw zamierzonym atakom rządu, to demonstracya ludzi, będących żywicielami ludzkości, a niezrozumianych i potępionych. Musicie panowie zaprotestować przeciw zamierzonemu podwyższeniu taryf kolejowych, słowem musicie praw swych bronić i nie pozwolić narzucać wam nowe ciężary. Następnie napiętnował postępowanie piekarzy przemyskich i zwrócił się z apelem do wiecu, by zarządził jakie środki, gdyż stosunki są wprost okropne, a pieczywa dobrego nie można dostać.

A dalej przedstawił śrubę podatkową od zasiewu począwszy aż do wytwarzania mąki, omawiał sprawę kredytu i wrogie usposobienie przemysłu fabrycznego, zachęcał do organizacyi, jako jedynej broni w walce z przemysłem fabrycznym.

Wśród burzy oklasków podziękował pan Bałuk z Krakowa p. drowi Dolińskiemu za zagajenie, poczem p. burmistrz odczytał nadeszłe listy i telegramy. Magistrat Nowego Sącza zawiadamia, iż na wiec wysyła sześciu piekarzy i swego sprawozdawcę, p. Jana Kózkę. Nadeszły następujące telegramy: „Szczęść Boże uchwałom pierwszego wiecu polskiego, choć na tej drodze łączę się z Wami, przesyłając serdeczne pozdrowienie. Fryś, Andrychów. — Zaproszenie późno nadeszło, trudno uczestniczyć, życzymy wszelkiej pomyślności oczekujemy najkorzystniejszych skutków dla naszego zawodu nader upadłego, pozdrowienie koleżańskie przełożony Sejbald, Stanisławów. — Nie mogąc uczestniczyć przesyłam najserdeczniejsze życzenia skutecznego wyniku pracy, Stanisław Stolpe, mistrz piekarski Poznań. — Serdeczne życzenia zasyła fabryka diamaltu Hauser i So-

botka Wiedeń. — Szczęść Boże w obradach jak najpomyślniejszego wyniku życzy Moliński, Żywiec. (Tenże nadesłał drugą depeszę z usprawiedliwieniem swej nieobecności). Obradom wiecu szczęść Boże. Stefan Owsiak, Kraków. — Zjazdowi piekarzy najlepszego powodzenia życzy Rawita Gawroński. Prócz tego nadesłały życzenia na ręce Redakcyi „Gazety piekarskiej“ wszystkie redakcye czeskich i niemieckich gazet piekarskich.

Przystąpiono do wyboru prezydyum. Pan Leon Bałuk zaproponował na przewodniczącego pana Józefa Szirmera ze Lwowa, który też jednogłośnie wśród oklasków, został wybrany. Jako zastępcę wybrano p. Michała Pretoriusa z Przeworska, sekretarze pp. Stefan Starek i Ludwik Złoczański z Krakowa, honorowi prezesi pp. Jan Niewiadomski, Drohobycz, Józef Lubelski, Tarnopol, Leizor Friedländer, Dolina i Julian Zgórski ze Lwowa; sekretarze honorowi pp. Franciszek Tabaczyński ze Lwowa i Floryan Völkner z Nowego Sącza; gospodarze pp. Franciszek Optołowicz Przemyśl i Leon Bałuk Kraków.

Wśród ogólnej ciszy począł przemawiać kolega

Józef Szirmer:

„Najlepsi towarzysze broni — że tak powiem — zjechaliśmy się tutaj z całego kraju, ażeby rozpatrzeć nasze krzywdy, ażeby wzajemnie porozumieć się nad sposobem walki, która nas czeka. Witam was zatem imieniem lwowskiego cechu a dziękuję kolegom krakowskim, a w pierwszej linii ich cechmistrzowi koledze Bałukowi, który nie szczędził ani trudów, ani kosztów, aby wiec ten do skutku przyprowadzić. I powiem, że dokonał cudu. W przeciągu niespełna roku tj. od czasu, gdy począł nasz ukochany organ wydawać, potrafił wskazać nam wytyczny punkt, do którego dążyć mamy, potrafił nas zorganizować. I dziś mogę powiedzieć, że aczkolwiek liczebnie jest nas tu mało, to jednak duchowo jesteśmy silni. A nielada to było zadanie. Zawód nasz upośledzony, niejeden nie uznaje go za rzemiosło, bo ileż to razy można słyszeć, że piekarz, to nie rzemieślnik: każda baba na wsi potrafi chleb upiec. Poprostu powiem, że na piekarzu wieszano psy od najdawniejszych czasów, bo i w biblii czytamy, iż Faraon kazał powiesić piekarza, a wypuścił podczaszego. Dziś nie lepsze panują stosunki, na piekarza wskazują wszyscy, że on powodem panującej drożyzny, dlatego bronić się musimy, odpierać ataki na nasz zawód, na naszą cześć. A jaką broń wybrać mamy, wskaże nam ten dzisiejszy pierwszy nasz wiec. Życzę zatem jak najpomyślniejszego wyniku obrad. Daj Boże, byśmy stąd odjechali inni, tj. ufnością i wiarą silni z nadzieją lepszej przyszłości“. (Burzliwe oklaski). Po nim zabrał głos p. dr. Schönett ze Lwowa dziękując zebranym za tak liczne przybycie i p. Michał Pretorius z Przeworska, który witał kolegów imieniem prowincyi. Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Przewodniczący udzielił głosu dyrektorowi „Ligi pomocy przemysłowej, panu Józefowi Olszewskiemu ze Lwowa, który objął referat

„O zastosowaniu przemysłu krajowego w piekarstwie“.

Podajemy mowę p. Olszewskiego w streszczeniu. Omówiwszy na wstępie sprawę bojkotu pruskiego, i akcyę około podniesienia przemysłu krajowego, przystąpił mowca do opisania poszczególnych materyałów, używanych w piekarstwie. — Więc naprzód mąka.

„Galicya — mówił mowca — jest krajem wyłącznie rolniczym. Dawniej żywiła ona obce kraje i nazywano ją śpichlerzem Europy. Dziś Galicya musi sprowadzać zboże z zagranicy. Według obliczeń konsumuje Galicya dziennie 2,000.000 klgr. mąki, co równa się 200 wagonów, co czyni 80.000 kor. dziennie, tj. 300,000.000 rocznie. Z tych trzysta tysięcy milionów koron idzie masa rocznie za granicę. Galicya rok rocznie miele o 120.000 klgr. zboża mniej, a to z tego powodu, iż olbrzymią ilość zboża spotrzebowują galicyjskie gorzelnie i browary. Przeważną ilość mąki sprowadzają z Węgier; nie przeczę, iż mąka węgierska jest może lepszą i wydatniejszą — ale galicyjska mąka ma również swoją sławę. Prawda, że tegoroczne zboże z powodu zrośnięcia nie nadaje się do wytworzenia dobrej mąki ale mimo to są młyny galicyjskie, jak w Tarnopolu, Przemyślu i Podgórzu, które skutecznie wypierają obcą mąkę. Te więc młyny należy popierać, a z pewnością przestaną być piekarze wyzyskiwani przez różnych węgierskich spekulantów i pośredników.

Co do drożdży, to sądzę, że nasze galicyjskie fabryki najzupełniej mogą wystarczyć, a wyroby ich mogą śmiało rywalizować z wyrobami wiedeńskiemi. Te miliony, które panowie składacie do kieszeń różnych Mauthnerów i Springerów, te miliony giną w domach gry w Monte Carlo. Należałoby zatem porozumieć się z fabryką Horodyskiego w Kolędzianach, w jaki sposób i po jakiej cenie dostarczałby drożdży.

Co do maszyn, to istotnie w kraju nie ma fabryk, któreby wyrabiały piekarskie maszyny. — Jest natomiast fabryka w Białej, wyrabiająca młynki do mielenia bułek. Szamotki są w Krzeszowicach.

Następnie omówił mowca kwestyę pośredników, którym przypisują drożyznę mąki i zarzuca młynarzom, że dają mąki laikom i nieukwalifikowanym na szkodę piekarzy. Spodziewa się, że wiec ten będzie inicyatywą polepszenia stosunków i usunięcia pośredników na zawsze usunąć, musi Związek piekarzy sam z młynarzami pertraktować. Jako pierwszy krok łączności uważa urządzenie wystawy za nieodzownie potrzebne i stawia następujący wniosek;

„Związek piekarzy galicyjskich ma się zająć urządzeniem wystawy zawodowo piekarskiej i pokrewnych przemysłów w r. 1910 we Lwowie, Krakowie lub w Przemyślu“. (Oklaski).

W dyskusyi zabierali głos pp. Tabaczyński ze Lwowa, Woźniak z Mielca, Kmitowicz z Krynicy i instruktor przemysłowy p. dr. Schrötter. Poczem wniosek jednogłośnie przyjęto.

Do następnego punktu porządku dziennego miał zabrać głos poseł do Rady państwa p. dr. Battaglia, który jednak nie przyjechał, albowiem powołany został nagle do Wiednia.

Obrady popołudniowe.

Pierwszy do porządku dziennego zabrał głos p. Złoczański, a przedstawiając projekt ustawy przemysłowej wniesionej przez socyalistów w parlamencie t. j. zniesienie pracy nocnej itp. postawił wniosek, który został jednogłośnie uchwalony: „Krajowy wiec majstrów piekarskich w Przemyślu protestuje przeciw wprowadzeniu w życie ustawy proponowanej przez socyalistów“. W obszernej dyskusyi zabierało głos kilkunastu mowców i uchwalono dodatkowy wniosek p. Kmitowicza z Krynicy, ażeby nakładać grzywny na pomocników piekarskich, którzy nie stosują się do ustawy.

Do punktu „Drożyzna“ zabrał głos p. Alfred Frenkl, właściciel młyna parowego w Przemyślu. Że drożyzna mąki jest wielką, powiedział p. Frenkl, nie jest winą młynarzy. Żyjemy w czasach lichwiarzy agrarnych. Podczas gdy w Paryżu cetnar metryczny zboża kosztuje 20 fr., w Berlinie 20 marek, w Londynie około 28 koron, to u nas na miejscu kosztuje 30 kor. Winę ponosi sam lud, który nie zwołuje zgromadzeń protestujących. Galicya potrzebuje rocznie 9,000.000 cet. met. mąki produkuje sama tylko 4,000.000, przeto musi sprowadzać 5,000.000. Cła wynosiły przed 3 laty za 1 cet. met. 2 k. 75 h., a gdy granicę rosyjską, rumuńską i serbską zamknięto, nakładając n. p. na granicy rosyjskiej 7 k. za 1 cet. met. zboża, poczęto na Węgrzech, jako jedynem źródłem zakupu, ceny śrubować w górę, bez względu na to, że mieli tam możność wywozu zboża bez cła. Wielkim szkodnikiem dla przemysłu piekarskiego jest również handel terminowy zbożem i należałoby handel ten, tak jak w Ameryce, czem prędzej znieść. Ze względu na to, że Węgrzy zapasy pszenicy teraz zupełnie zamknęli i oświadczają, że pszenicy wcale nie mają, pójdzie zapewne cena bardzo w górę; stawia następujące wnioski:

I. Wiec uchwala odnieść się do Koła Polskiego i ministra dr. Dulęby, ażeby starali się u rządu, by cło zniżyć do dawnej wysokości **i to bezzwłocznie do 1. sierpnia b. r.**

II. Wiec protestuje przeciw podwyższeniu taryfy przewozowej na mąkę.

III. Wiec żąda, ażeby refakcya, jaką otrzyma zboże t. j. 25%, także otrzymała mąka. (Długotrwałe oklaski).

Przemówienie p. Frenkla wywarło nader korzystne wrażenie. Na wniosek p. Godla wyraz it wiec podziękowanie p. Frenklowi za rzeczowe wywody a w dyskusyi, w której wielu uczestników przemawiało, popierano wnioski, które następnie jednogłośnie przyjęto. Nadto przyjęto wniosek p. Lubelskiego, ażeby wysłać delegatów do Wiednia celem przedstawienia sprawy w parlamencie i w Kole polskiem, celem brania udziału w obradach co do zniżenia cła i zetknięcia się z ankietą młynarzy, której referentem jest p. Frenkl. Do delegacyi tej zostali wybrani: p. Schirmer ze Lwowa, p. Bałuk z Krakowa, p. Lubelski z Tarnopola, p. Wróblewski z Tarnowa, p. Juszczak z Rzeszowa, p. Felkner z N. Sącza i p. Godel z Przemyśla.

Dalej referował p. Schirmer sprawę ubezpieczenia na starość, czytelnikom naszym dobrze znaną z wiecu rękodzielników.

Uchwalono następujące wnioski:

1) Ubezpieczenie dla majstrów musi być przymusowe. Należy ich ubezpieczyć na wypadek niezdolności do pracy i na starość.

2) Wkładki na ubezpieczenie muszą być ściągane w drodze dodatku do podatku zarobkowego.

3) Podstawą przymusu ubezpieczenia ma być przynależność do czwartej klasy podatku zarobkowego, bez względu na stan majątkowy majstra.

4) Majstrów, którym z powodu polepszenia się stosunków materyalnych nie podlegają już przymusowi ubezpieczenia, mają być spłacone wkładki zwrócone.

5) Majstrów, którzy sami podlegają przymusowi ubezpieczenia, należy zwolnić od płacenia ¼ wkładek za robotników.

6) Zakłady ubezpieczenia nie powinny być scentralizowane, lecz utworzone na każdy kraj koronny z osobna.

7) Granicą wieku dla uzyskania renty na starość ma być 55 rok życia.

8) Wdowy i sieroty powinny być za osobną opłatą ubezpieczone na rentę.

9) Kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych muszą być zatrzymane jak dotychczas.

Po uchwaleniu tych wniosków z dodatkiem, ażeby założyć korporacyjną kasę chorych dla piekarzy i pokrewnych przemysłowców, zabrał głos p. Godel z Przemyśla celem umotywowania następujących wniosków:

I. Poleca się komitetowi, by poczynił kroki u sfer ku temu powołanych, by ustawa o artykułach spożywczych z 16. stycznia 1906 została zniesioną w tym kierunku:

a) dokładne określenie § 14. tejże ustawy t. j. kiedy jest fałszowanie, kiedy zdrowiu szkodliwe, kiedy zaś niedbalstwo;

b) za niedbalstwo przy sporządzeniu artykułów spożywczych, w szczególności przy wyrobie pieczywa odpowiada nie jak dotychczas tylko majster, ale ta osoba, względnie ten czeladnik, który przy zakwestyonowanem pieczywie robił.

II. Poleca się komitetowi, by poczynił starania u władzy krajowej, ażeby wszelkie sprawy z tytułu ucieczki terminatora lub samowolnego opuszczenia pracy przez czeladnika były załatwione w ciągu 24. godzin przez władze przemysłowe pierwszej instancyi.

III. Uczynić starania u sfer ku temu powołanych, by było wzbronionem piekarzom odbierać napowrót pieczywo przez sklepy, kawiarnie i restauracye przez cały dzień nie sprzedane a to ze względów hygienicznych.

Po jednogłośnem uchwaleniu powyższych wniosków odroczył przewodniczący p. Schirmer obrady do dnia następnego.

Drugi dzień obrad.

Po objęciu przewodnictwa przez p. Niewiadomskiego z Drohobycza przeczytał p. Starek referat p. Gawrońskiego, który z powodu choroby nie przybył.

Podajemy najważniejsze ustępy z tego obszernego referatu. Zawodowe piekarstwo nie istnieje wcale na prowincyi, a jeżeli, to jest opanowane przez ludzi niefachowych. Zazwyczaj nie posiada piekarz prowincyonalny z fachu nic, oprócz podstępem uzyskanej karty przemysłowej a na pomocników dobiera sobie przeważnie żonę, dzieci i t. p. Hygiena stoi w tych piekarniach na najniż-

szym stopniu i często się zdarza, że po piekarniach spacerują obcy ludzie i dzieci. Brud tam wstrętny. W ślad referatu wniesiono 5 rezolucyi:

I. Uznaje się potrzebę dyslokacyi przemysłu piekarskiego w ten sposób, ażeby piekarnie zakładano także po wsiach i łączono je z handlem towarów mięszanych i z restauracyami wiejskiemi.

II. Odnieść się należy do Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie pożyczek z funduszu przemysłowego, celem zakładania piekarń po wsiach, przydatnych do zaopatrywania w pieczywo większych okręgów.

III. Odnieść się do Władz politycznych, ażeby zbadały na miejscu łącznie z zastępcami fachowymi stan i warunki istnienia drobnych piekarń a względnie zabroniły wykonywania rzemiosła piekarskiego sposobem fuszerskim. Tam gdzie chodzi o zdrowie milionów ludzi nie mamy prawa bawić się marzeniami filantropijnemi względem drobnych, ubogich przedsiębiorców. Handel jest wymianą wartości a nie filantropią.

IV. Postarać się o podręcznik piekarski, którego w polskim języku nie posiadamy. Podręcznik ma zawierać:

a) elementarne wiadomości z chemii odnoszące się do piekarstwa;
b) mąkoznawstwo;
c) wyrób ciasta;
d) wypiekanie chleba i ciast różnych gatunków;
e) rachunkowość piekarską, raport, kasę, zamknięcia miesięczne.

V. W celu dopilnowania uchwalonych wniosków i ich urzeczywistnienia należy utworzyć Syndykat piekarski.

Dyskusya nad tymi wnioskami była bardzo obszerną. Wielu mowców przemawiało *pro* i *contra*, aż wreszcie zostały jednogłośnie, z poprawką p. Godla, *aby nie udzielać pożyczek z funduszu przemysłowego piekarniom fabrycznym*, rezolucye przyjęte.

Referat „Szkoły zawodowe" objął p. Bałuk z Krakowa. Wykazał statystycznie, że czeladź piekarska stanowi wielki zastęp analfabetów, a istniejące szkoły przemysłowe nie są w stanie złemu zaradzić. Piekarze muszą mieć specyalne szkoły zawodowe, gdy chcą mieć majstrów nowoczesnych, rozumiejących sprawy piekarstwa. Na Zachodzie jest już wiele szkół zawodowych a w Wiedniu uczęszczcza do jednej ze szkół fachowych 200 uczniów. Referent stawia następujące wnioski:

I. Uprasza się Wydział krajowy, by zakładał wszędzie fachowe szkoły piekarskie dla uczniów w miastach, gdzie jest przynajmniej 20 uczniów i takowe zasilał z funduszów krajowych.

II. Wzywa się Radę szk.' ażeby nauka uzup. w szkołach przemysłowych odbywała się w godzinach popołudniowych i aby uczęszczali tam tylko uczniowie pokrewnych zawodów.

Po dyskusyi wnioski przyjęto bez zmiany.

P. Starek żalił się na stosunek uczniów do majstra. Związki młodociane, założone przez socyalistów, wywierają na uczniów wpływ zgubny. Czeladź socyalistyczna, grupująca się koło tych związków, rozpija tylko uczniów, obiera z wiary, prowadzi na niemoralne drogi i wpaja w nich mniemanie, że majster jest największym terminatora wrogiem. Stawia wniosek, ażeby utworzyć sąd dyscyplinarny, któryby miał prawo karania czeladników i uczniów.

Instruktor przemysłowy p. dr. Schönetl sprzeciwił się temu wnioskowi, oznajmiając, że prawo dyscyplinarne posiada władza przemysłowa a oprócz tego istnieją sądy polubowne w poszczególnych korporacyach. Wniosek p. Stareka wobec wywodów p. dr. Schönetta na razie uchylono.

O „Spoczynku niedzielnym" przemawiał p. Długoszewski z Krakowa. Sprawa ta. chociaż się wlecze od lat 15, nie została załatwioną. Człowiek pracuje 6 dni, musi więc ze względów zdrowotnych siódmy dzień odpoczywać. We Francyi, gdzie próbowano 8 dni pracować, a 9 dzień odpoczywać, musiano zarzucić ten sposób, albowiem okazał się niepraktycznym U nas są stosunki w tej mierze nader opłakane. Ustawa wyraźnie ustanawia na odpoczynek niedzielny 24 godzin, co się jednak zastosować nie daje z powodu różnic wyznaniowych, W niektórych miastach dzielą te 24 godzin wypoczynku na 2 części, i najlepiej na tem wychodzą czeladnicy, gdyż oni odpoczynek ten w pełnej mierze wyzyskują. Majstrowie sami odpoczynku niedzielnego nie mają i muszą 18 godzin dziennie pracować. Na prowincyi np. wcale odpoczynku niedzielnego nie przestrzegają. Konkretnego wniosku nie stawia, tylko prosi o zwołanie ankiety, celem naradzenia się nad tą kwestyą. Uchwalono z tem, by majstrowie na prowincyi starali się zaprowadzić u siebie spoczynek niedzielny stosownie do miejscowych stosunków.

Obrady popołudniowe.

„Samopomoc majstrów", przemawiał p. Lubelski z Tarnopola. Zaznaczył, że najusilniejszem staraniem wszystkich powinno być spowodowanie zamknięcia niekoncesyonowanych piekarń. Następnie opisał związek piekarzy w Tarnopolu „Samopomoc". Towarzystwo to osiągnęło dotychczas 10.000 Kor. czystego zysku a członków liczy 20. Pożyczki w Kasie oszczędności i w Banku hipotecznym umożliwiły uzyskać częścią za gotówkę, a częścią na kredyt lepsze warunki u młynarzy przy zakupnie mąki, tak, że obecnie piekarze sami dyktują ceny a nie pośrednicy, tj., że płacą te same ceny jak notowane na targu. Wniosek p. Lubelskiego opiewa:

„Wiec wzywa prezydyum, ażeby się odniosło do Namiestnictwa, o polecenie Starostwom ścisłego przestrzegania ustawy przemysłowej i zamykanie niekoncesyonowanych piekarń".

Po gorącej dyskusyi i szczegółowem opisaniu stosunków w Przemyślu, wywołanych przez Jana Żołnierza i jego t. z. piekarnię partyjną napiętnowaną przez pp. Godla i Szwebera, uchwalono i drugi wniosek p. Lubelskiego:

„Wiec wzywa wszystkich obecnych, aby rozwinęli silną agitacyę za tworzeniem spółek piekarskich na wzór tarnopolskiej".

Następnie referował p. dr. Schönett ze Lwowa na temat „Związek krajowy piekarski". Omówiwszy znaczenie takiego związku przedstawił korzyści jakie odnoszą stowarzyszenia z takiego związku i w końcu wezwał obecnych do dążenia do utworzenia takiego związku. Jednogłośnie uchwalono wniosek p. Starka z Krakowa:

„Wzywa się wszystkie stowarzyszenia piekarskie w kraju, złączone z innemi, by odłączyły się od nich i otworzyły własne stowarzyszenie piekarskie, które następnie przystąpić mają do założyć sią mającego związku krajowego stowarzyszeń piekarskich.

Na tem porządek obrad został wyczerpany. Nastąpił wniosek p. Bałuka:

„Wiec uchwala zwołać następny wiec do Lwowa zaraz po świętach Wielkanocnych w r. 1910", uchwalono z poprawką p. Godla:

„Wiec uchwala zwołać zjazd równocześnie z wystawą piekarską".

Do komitetu stałego zostali wybrani pp. Schirmer, Bałuk, Kmietowicz, Niewiadomski, Godel.

Wniosek p. Długoszewskiego:

„Wiec prosi p. dr. Schönetta, Olszewskiego i Ostrowskiego o wstąpienie do tego komitetu", uchwalono.

Wniosek p. Kmietowicza z Krynicy:

„Wiec uchwala, ażeby kontrole sanitarne nie odbywały się bez udziału 2 majstrów piekarskich jako rzeczoznawców", uchwalono.

Wniosek p. Woźniaka:

„Wzywa się komitet, ażeby się starał, ze względu na to, że w zawodzie piekarskim są wszystkie nazwy techniczne w języku niemieckim, w miejsce tych wyrażeń obcych wprowadzić nazwy polskie", uchwalono.

Po podziękowaniu zarządowi miasta i burmistrzowi p. dr. Dolińskiemu za udzielenie sali, p. dr. Schönettowi za udział w wiecu i zajęcie nader przychylnego stanowiska wobec piekarzy, p. Bałukowi, jako inicyatorowi wiecu, grupie przemyskich piekarzy za poniesiony trud, pp. Schirmerowi, Lubelskiemu a wreszcie i Redakcyi „Gazety piekarskiej" — zamknął p. Schirmer wiec.

Zakończając na tem na razie zaznaczamy, iż konsekwencye zatrzymujemy do następnych numerów.

W czasie wiecu zebrano 62 koron 60 h. na fundusz prasowy „Gazety piekarskiej" i 37 kor. 90 hal. na koszta wiecu.

Orzeczenia sądów przemysłowych.

IV.

Jeżeli robotnik powie swemu pracodawcy: „Jeżeli pan to lepiej umiesz, to zrób pan to sam", — nie stanowi jeszcze przyczyny do natychmiastowego wydalenia, w myśl §. 82 lit. g. ust. z 16|1 1907.

* * *

Pobudzanie do nieposłuszeństwa i do krnąbrności ucznia ze strony pomocnika względem pracodawcy (§. 82 lit. f. ust. przem.) należy rozumieć wówczas, jeżeli pomocnik innych robotników lub uczniów pobudza słowami: „na to nie powinieneś sobie pozwolić, by ci majster tak mówił, lub tak czynić kazał, — powinieneś się także postawić", — albo gdy do innego przeciwnie powie „nie masz co gadać, ty zarabiasz więcej odemnie". Jednak ustawa w takich wypadkach nakazuje wydalenie nie bezzwłocznie, ale za wypowiedzeniem.

* * *

Pracownik pewnej większej piekarni opuścił miejsce, bez poprzedniego wypowiedzenia, gdyż według jego mniemania w oddziale białego pieczywa było za mało zatrudnionych czeladników. Sąd zasądził go na skutek skargi majstra na odszkodowanie w kwocie 20 kor. 40 h. Tylko majster może orzekać, ilu pracowników i czeladzi ma być w pracowni zajętych. Natychmiastowe wystąpienie z pracy wskutek niedostatecznego braku sił roboczych może mieć tylko wtedy miejsce, jeżeli by wskutek braku tych czeladzi groziło pozostałym niebezpieczeństwo zdrowia lub życia. W tym wypadku atoli takiego niebezpieczeństwa nie było,

* * *

W innej znowu piekarni nie chciał parobek wykonać polecenia majstrowej, by przyniósł do kuchni kosz węgla, — albowiem jak twierdził, nie godziła go majstrowa, ale majster, i on żadnych robót domowych nie ma wykonywać. Wydalono go natychmiast. Skargę jego o czternastodniowe odszkodowanie sąd uchylił, albowiem: w przemyśle piekarskim zatrudnieni parobcy muszą wykonywać także i domowe roboty, albowiem nie są nikim innym tylko parobkiem. Ślubna żona majstra jest jako zastępczyni interesu męża upoważnioną do polecania parobkom wykonywania pewnych robót domowych, i ma prawo żądać od nich posłuszeństwa.

(C. d. nast.)

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Odznaczenie. Pan Jan Niewiadomski, właściciel piekarni w Drohobyczu otrzymał na wystawie w Preszburgu srebny krzyż zasługi i dyplom honorowy, a na wystawie w Paryżu jury jednogłośnie premiowała go najwyższem odznaczeniem, „grand Prix". Przyjąwszy z radością o tem wiadomość przesyłamy czcigodnemu koledze serdeczne życzenia i wyrazy poważania.

Deputacya. W sprawie zniżenia cła na zboże i mąkę do 1. sierpnia b. r., w sprawie protestu przeciw podwyższeniu kolejowych taryf przewozowych i w sprawie uzyskania refakcyi dla mąki, wyjechała we wtorek 27. deputacya do Wiednia, złożona z kolegów: Józefa Szirmera ze Lwowa, Józefa Lubelskiego z Tarnopola, Józefa Godla z Przemyśla, Ludwika Juszczaka z Rzeszowa, Floryana Völknera z Nowego Sącza i Bolesława Broszkiewicza z Krakowa. (Ten ostatni w zastępstwie p. Bałuka, który jechać nie mógł). Deputacya ta przedstawiła się ministrowi handlu, prezydentowi ministrów, ministrowi-rodakowi drowi Dulębie, prezesowi Koła Polskiego, drowi Głąbińskiemu, posłom drowi Buzekowi, drowi Bataglii i Zieleniewskiemu, i wręczyła każdemu z nich petycyę w powyższych sprawach. Według depeszy z Wiednia Koło polskie uchwaliło wnieść w tej sprawie wniosek nagły.

Baczność majstrowie krakowscy! Donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów, iż w Budapeszcie powstała olbrzymia akcyjna fabryka chleba, na której czele stoi śmietanka arystokracyi węgierskiej. Jak donosi „Nordböhmische Bäckerzeitung", zwróciły się magistraty miast Pilzna i *Krakowa* do zarządu owej fabryki z prośbą o nadesłanie im planów, kosztorysów, bliższych opisów i t. p. Magistraty tych miast chcą bowiem na własny rachunek podobne fabryki założyć. Nie mamy dotychczas podwierdzenia tej wiadomości, ale powtórzyć musimy słowa, zamieszczone w bratnim organie, z którego notatkę tę czerpiemy, iż „magistraty pilneńskie i krakowskie mogłyby się czem innem zająć, niż łamaniem sobie głowy nad najgłupszą polityką komunalną, która teraz uprawianą jest w Budapeszcie".

Ubezpieczenie socyalne weszło na pierwszy porządek dzienny obecnej sesyi Rady państwa. Śledzimy bacznie przebieg posiedzeń, a żądań naszych nie odstąpimy ani na krok. W danym wypadku znajdziemy posłów, którzy i za nami się ujmą, znajdziemy drogę, którą pójdziemy prosto po... ubezpieczenie.

Jak to pięknie! Niektóre magistraty galicyjskie, w chwili, gdy wysłaliśmy deputacyę do Wiednia w sprawie zniżki cła itd. udzieliły delegatom zapomogi od 100 do 200 koron. Zrozumiały one, że wysłaliśmy delegatów nie w sprawie osobistej, ale w sprawie ogólnej, obchodzącej całe społeczeństwo. A co na to magistrat krakowski?

Świętą cierpliwość mają piekarze krakowscy. Już sześć miesięcy mija, jak wniesiono prośbę do Magistratu krakowskiego, aby piekarze nie przedkładali co miesiąc cenników pieczywa, ale tylko wtedy, gdy pieczywo podrożeje lub potanieje. Dotychczas nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Na odpowiedź, wymagającą w każdych innych warunkach 3, wyraźnie trzy minuty czasu i jedną setną grama dobrej woli, potrzeba czekać aż pół roku. Ha, no! Czekaliśmy tyle, czekajmy dalej. Może nareszcie i sprawa cenników przyjdzie w sławetnym magistracie na porządek dzienny.

Podwyższenie ceny chleba. W Londynie podnieśli piekarze cenę chleba o 0·5 penny na bochenku. Jako przyczynę podali postępującą ciągle podwyżkę ceny mąki.

Nasze fotografie. Uczestnicy wiecu przemyskiego mogą się zgłaszać do nas po odbiór fotografii. Musimy wiedzieć, ilu kolegów zamówi, gdyż inaczej nie wiemy, ile sztuk kazać robić.

Nowa szkoła piekarska dla uczniów powstanie wkrótce w Nowym Sączu. Magistrat tamtejszy wysłał w tym celu na wiec piekarski do Przemyśla swego delegata w osobie sekretarza p. Jana Kózki, który przedłoży Magistratowi sprawozdanie.

Piekarnia murowana i hygienicznie urządzona jest wraz z piątrową realnością do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższe szczegóły udziela Julian Zgórski, właściciel piekarni, we Lwowie ulica Grodecka l. 71.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.